Rok XXIII. Petroków, 25 Grudnia (6 Stycznia) 1894|5 r. **Nr. 1.**

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie	rs. 3 kop. 20
półrocznie	rs. 1 kop. 60
kwartalnie	rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W.	Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„	B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„	Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„	Walenty Ligocki. / Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.			

Szanownemu Duchowieństwu miejscowemu, szanownemu ks. Jankowskiemu, proboszczowi Milejowskiemu, przyjaciołom, znajomym i życzliwym, którzy przyjęli szczery udział w smutnych obrzędach odprowadzenia drogich nam zwłok **ś. p. Józefy Cholewickiej** na miejsce wiecznego spoczynku, tym, co na barkach swych ponieśli ziemskie jej szczątki do mogiły, oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób, słowem lub czynem, starali się złagodzić boleść naszą w czasie ostatniej jej choroby i pogrzebu,—za okazane, wielce nam drogocenne, dowody uznania i sympatyi dla zmarłej, współczucia dla pozostałej rodziny—niniejszem składają z głębi zbolałego serca płynące „Bóg zapłać“

Matka, mąż i syn zmarłej.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II-gi,

Cesarz i Samowładca Wszechrossyjski,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

i t. d., i t. d., i t. d.

Oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

(dalszy ciąg).

9) Skasować zaległości, dotyczące podatku rządowego gruntowego, które obciążają do dnia dzisiejszego włościan z liczby byłych górników w okręgach górniczych Ałtajskim i Nerczyńskim, na zasadzie aktów ustawowych i za korzystanie z gruntów w ogólności, ponad sumę aktów ustawowych.

10) Wykreślić z list płatniczych ze skasowaniem zaległości wszystkich rzemieślników i robotników okręgu górniczego Ałtajskiego, zaliczonych do gmin wiejskich bez zaopatrzenia ich w grunty.

11) Skasować w okręgach górniczych Ałtajskim i Nerczyńskim długi, ciążące na robotnikach za wydane im w różnych okolicznościach tytułem zaliczenia pożyczki w pieniądzach i artykułach żywności.

12) Skasować długi zbożowe, ciążące na właścicielach-handlujących z liczby kozaków wojska zabajkalskiego, oraz włościan, jakie utworzyły się za czas poprzedni przed otworzeniem w okręgu górniczym Nerczyńskim głównego zarządu komisowego — od roku 1869.

13) Procenty, które przyrosły do dnia dzisiejszego do wartości wydanego na kredyt drzewa w okręgach górniczych Ałtajskim i Nerczyńskim—darować i wykreślić z rachunków.

14) Darować i wykreślić z rachunków należności, które nagromadziły się do dnia dzisiejszego z obrachunku ostatecznego z ludnością Syberyi Wschodniej, zajmującą się przewozem soli.

15) Skasować przypadające za wykroczenia przeciw przepisom o rybołóstwie i łowieniu fok na wodach morza Kaspijskiego i we wschodniej części kraju Zakaukazkiego—te części należności zaliczone lecz nie ściągnięte do 1894 r., które, na zasadzie uwagi 2-ej do art. 646 i art. 769 ust. rolnicz. gosp. wyd. 1893 r., winny być odebrane na rzecz skarbu, nie wyżej wszakże, jak w ilości 300 rub. od każdej osoby.

16) Skasować przypadające do dnia dzisiejszego należności: *a)* w wysokości nie przewyższającej 150 rub. w zakresie każdej oddzielnej pożyczki, wydanej na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych dnia 22-go listopada 1868 r. i 14-go maja 1876 r. uchwał komitetu ministrów, kolonistom murmańskim, którzy, skorzystawszy z tych pożyczek, rzeczywiście osiedlili się na wybrzeżu Murmańskiem, i *b)* w wysokości, nie przewyższającej połowy ciążącej jeszcze jako dług sumy w zakresie każdej oddzielnej pożyczki, wydanej na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej dnia 30-go marca 1886 r. opinii rady państwa rybakom murmańskim (pomorzanom).

17) Wykreślić z rachunków straty, jakie wynikły po dziś dzień dla skarbu z powodu nieprawidłowego wyznaczenia szeregowcom, ich żonom, oraz wdowom po nich zapomóg, oznaczonych na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych: du. 25-go czerwca 1867 r. ustawy o zapewnieniu bytu żołnierzy dymisyjonowanych i będących na urlopie bezterminowym, dnia 6-go czerwca 1872 r. ustawy komitetu do spraw Królestwa Polskiego i 18-go października 1875 r. opinii rady państwa, wreszcie na zasadzie art. 33 ust. o powin. wojskowej.

18) Skasować przypadające do dnia dzisiejszego od dymisyjonowanych szeregowców i ich rodzin, oraz ciążące na gromadach wiejskich i gminach mieszczańskich zaległości za leczenie wzmiankowanych szeregowców oraz ich rodzin w szpitalach rządowych, lazaretach i lecznicach, wreszcie zaległości, przypadające do dnia dzisiejszego i obciążające różne osoby za leczenie w szpitalach ministeryjum Dworu.

19) Nie egzekwować przypadających do dnia 1-go stycznia 1894 r. zaległości od szlachty różnych gubernij za utrzymywanie pensyjonarzy szlacheckich w różnych zakładach naukowych ministeryjum oświaty; jednocześnie wykreślić z rachunku kapitałów specyjalnych ministeryjum oświaty pieniądze, nie ściągnięte do dnia dzisiejszego za naukę, słuchanie lekcyj i za utrzymanie w pensyjonatach zarówno męzkich jak i żeńskich za poprzednie lata i za drugie półrocze 1893—1894 r., t. j. do dnia 1-go lipca 1894 r.

20) Wydane urzędnikom, służbie kancelaryjnej oraz aplikantom najętym w okręgach górniczych Ałtajskim i Nerczyńskim na poprawienie i urządzenie spraw domowych pożyczki ze spłatą z pensyi, wykreślić z rachunków w częściach niezamortyzowanych do dnia dzisiejszego, nie stosując jednak tej ulgi do tych dłużników, którzy otrzymują pensyję wyżej nad 300 rub. rocznie.

21) Wszystkie zaległości, jakie nagromadziły się do dnia dzisiejszego i obarczają osoby, które nadebrały z pensyi skarbowych lub z sum przemysłowych okręgów górniczych Ałtajskiego i Nerczyńskiego, darować, jeżeli przeciw takim osobom nie wystąpiono z oskarżeniem, iż postąpiły w danym wypadku w celach własnej korzyści lub innych, przeciwnych prawu.

22) Skasować z zaległości, w zakresie podatków niestałych, podatku stemplowego, oprócz opłat celnych, i z kar, nie dających się podciągnąć pod którykolwiek z powyższych punktów artykułu II-go (prócz należności, wynikających z dostaw rządowych i antrepryz) oraz z wydatków na utrzymanie i przesyłanie aresztantów i z wypłat na rachunek skarbu, dyjet na przejazdy i dzien-

nych nagromadzonych do dnia dzisiejszego, zarówno z wniesionych do rachunków jak i nie wliczonych lub sprolongowanych—te, które nie przewyższają 50 rub. Z zaległości zaś, przewyższających tę sumę, wykreślić po 50 rub. z każdej pozycyi.

III. ROZKAZUJEMY darować lub zredukować na niżej wymienionych zasadach nieściągnięte jeszcze braki skarbowe (tak zaliczone w poczet niedoborów, jak i nie zaliczone) straty, szkody, a także nadbory, pobrane przez służących w instytucyach państwowych w różnych formach osobistej pensyi pieniężnej (płacy, dodatków stołowych, mieszkaniowych, dziennych, strawnych i t. p.), jeżeli te braki, szkody, straty i nadliczenia spowodowane są przez czyny i błędy służbowe, spełnione do dziś dnia:

1) Te braki, straty, szkody i nadliczenia, co do których sprawy do dziś dnia jeszcze nie są ostatecznie rozpatrzone lub zaczęte, pozostawić bez ściągania, gdy suma ich nie przewyższa trzystu rubli w każdej oddzielnej pozycyi za przeciąg roczny, lub też nie przewyższa trzystu rubli na każdą podlegającą odpowiedzialności osobę.

2) Z braków, strat, szkód i nadliczeń, które przed dniem dzisiejszym zakwalifikowane były do ściągnięcia, lub co do których sprawy już ostatecznie były rozpatrzone, umorzyć te, które w składzie pierwiastkowym lub w pozostałości po dokonanem ściągnięciu lub zredukowaniu nie przewyższają tak sumą ogólną, jak i po rozłożeniu na osoby pojedyńcze, trzystu rubli od każdej osoby.

3) Braki, straty, szkody i nadliczenia przewyższające oznaczoną w poprzednich punktach 1-ym i 2 im niniejszego paragrafu III-go sumę, zredukować od każdej osoby, podlegającej ściągnięciu, o trzysta rubli.

4) Braki powstałe z wydawania bez upoważnienia właściwej władzy i wbrew ustanowionemu regulaminowi nagród i wszelkiego rodzaju wsparć, tak z pozostałości z sum kancelaryjnych i etatowych, jak i innych źródeł wyznaczonych w tym przedmiocie, dokonane do dziś dnia, pozostawić bez ściągania na wszelką sumę.

5) Co się tyczy braków i strat, zrządzonych skarbowi do dziś dnia przez błędy służbowe, oraz co do wydanych zbytecznie po dziś dzień pieniędzy skarbowych lub innego majątku, jeżeli uznany brak kwalifikuje się do ściągnięcia podwójnie na korzyść skarbu od winnych, ich poręczycieli lub też innych osób, biorących udział w sprawie—ściągnąć tylko sumę kapitalną.

6) Procentów, gdzie procenty takie należą się za zrządzenie szkody interesom skarbowym, a które jeszcze nie wpłynęły, gdzie należało—nie ściągać za czas do dziś dnia, niezależnie od ich sumy, i ograniczyć ściągnięcie w tych razach do kapitalnej tylko sumy straty, zrządzonej skarbowi.

7) Wszystkie skarbowe pieniężne braki służbowe, spadające na spadkobierców osób, podlegających odpowiedzialności a umarłych przed dniem dzisiejszym, oraz spadające na emerytury wdów i sierot po nich pozostałych—darować, nie pociągając do odpowiedzialności i tych osób, które w razie niedostatecznego majątku wzmiankowanych spadkobierców powinny były za nich odpowiadać.

8) Wszystkie braki skarbowe, kwalifikujące się do uzupełnienia przez osoby, pociągnięte do odpowiedzialności pieniężnej wskutek niezamożności osób bezpośrednio odpowiedzialnych, lub ich spadkobierców, co do strat, szkód, nadliczeń i niedoborów, zrządzonych skarbowi do dziś dnia—umorzyć bez ograniczenia sumy.

9) Wszystkie skarbowe służbowe straty, krzywdy, szkody i nadliczenia, spowodowane przez czyny lub błędy służbowe, od czasu których do dziś dnia upłynęło mniej niż lat dziesięć, pozostawić bez ściągania.

10) Darować i nie ściągać wyznaczonych na osoby urzędowe lub od osób tych przypadających, ale jeszcze nie odebranych przez skarb do dziś dnia kar, niezależnie od ich sumy za wykroczenia przeciwko przepisom ustawy stemplowej, ściągnąwszy w takich razach tylko zwykłą sumę opłaty stemplowej.

11) Wykreślić z rachunku wszystkie zapisane na urzędników na kolejach żelaznych skarbowych, bez ograniczenia wysokości, wykazane przez raporty kontrolne braki, wypływające ze spraw o niedobory lub w ogóle z nieprawidłowego stosowania taryfy i przepisów transportowych.

12) Wszelkie kary i grzywny ze spraw, nie związanych ze szkodą skarbu, nałożone, ale do dziś dnia jeszcze nie ściągnięte, również i te, które będą do ściągnięcia za niedokładności i błędy służbowe, spełnione do dziś dnia—darować i nie ściągać.

13) Mocy poprzednich punktów niniejszego paragrafu III-go nie rozciągać na sumy, nie należące do skarbu i, choć będące do do rozporządzenia rządu, ale mające specyjalne przeznaczenie; na osoby, które przywłaszczyły sobie lub roztrwoniły jakąkolwiek własność skarbową lub należącą do instytucyi przez rząd ustanowionych, jeżeli dozór nad tą własnością był im powierzony tymczasowo lub stale, oraz na osoby, które zrządziły skarbowi szkodę świadomie, w celu korzyści lub w innym celu nieprawnym, wreszcie na czyny, co do których raporty nie są do dziś dnia złożone.

14) Moc poprzedzających punktów niniejszego artykułu III-go rozciągnąć na osoby, pozostające na służbie w instytucyach państwowych z wolnego najmu.

IV. Zwracając spojrzenie Nasze na nieszczęśliwych i cierpiących, chociażby z własnej ich winy, mając sprawiedliwość za podstawę pomyślności narodowej, uważamy za przywilej najbardziej drogocenny dane Nam od Boga prawo łaski i miłosierdzia.

Wskutek tego ROZKAZUJEMY:

1) Wszystkich, którzy spełnili przestępstwo lub występek, pociągający za sobą, według prawa karę pieniężną nie wyższą od 300 rs., napomnienie, uwagę lub naganę, areszt, zamknięcie w więzieniu lub fortecy bez pozbawienia niektórych szczególnych praw i przywilejów, pozyskanych osobiście lub dzięki przywilejom stanu, lub też odpowiedzialność służbową, wyliczoną w punktach 2—9 art. 65 ust. o karach; wszystkich winnych sporządzenia fałszywych dokumentów na prawo zamieszkania lub też zamieszkujących za fałszywym dokumentem, jeżeli nie są oskarżeni o przestępstwa ważniejsze; również wszystkich winnych trzebienia lasów i wszystkich innych wykroczeń przeciwko przepisom, dotyczącym lasów państwowych, departamentów leśnego i górniczego, gabinetowych, Cesarskich, pałacowych i apanażowych, oraz winnych wykroczeń przeciwko przepisom, dotyczącym żeglugi i spławu lasów i drzewa, nieoczyszczania rzek i kanałów ze statków zatopionych, nieumyślnego zniszczenia urządzeń na drogach wodnych i niestosowania się do przepisów o ruchu po szosach, choćby te osoby ulegały za te czyny karom pieniężnym i wyżej trzystu rubli, przeciwko którym do dziś dnia nie wdrożono postępowania karnego, lub też co do których nie zapadł wyrok sądowy, albo też wydany wyrok sądowy skazujący nie jest wykonany, lub tych, którzy są w trakcie odbywania kar—od sądu i kary uwolnić.

2) Osobom urzędowym, skazanym po dziś dzień na kary, wyliczone w p. 2—9 art. 65 ust. o karach, nie liczyć tych kar za przeszkody do dalszej drogi służbowej i do otrzy-

Czary w Gomolinie.

(pod Piotrkowem).

(Dokończenie, vid. N-r 48.)

Niedługo trwało domowe szczęście Zygmunta Augusta. Ukochana jego Barbara nikła prawie w oczach, gdy nadworni medycy naprożno suszyli sobie głowy, aby wykryć źródło trawiącej ją niemocy. Król, nie bez podstawy może, upatrując w tem mściwą rękę swej matki—starał się wszelkiemi sposobami bronić drogie mu życie, za powód choroby uważając rzucone przez Bonę czary. Własne słowa jego, skreślone d. 20 czerwca 1550 r., w liście pisanym z sejmu piotrkowskiego do Podczaszego Radziwiłła jakże malują nam dobrze ów wiek przesądów, gdy nawet umysł Zygmunta—tak wyższy nad swoje otoczenie—mógł ulegać jego wpływom. „Królowa Jej M. matka nasza, „pisze on, pod samym Piotrkowem w niejakiej wsi Gomulinie mieszka i przywiozła też „Jej M. była z sobą wielkiego Ogoża *) t. j. „czarownicę, którą od dawnego czasu w Warszawie miała; a tę czarownicę zjednała Jej „M. Falczewska, starościna Kobryńska. Myśmy jej czarownicę tu dostali; jest już u nas „w klatce, śpiewa dosyć niemało rzeczy: owo „jest się czemu podziwować, co jednak potem „z czasem wszystko dostatecznie wiedzieć „będziecie mogli. *)“ Baba ta trzymana była naprzód w zamku Sieradzkim, potem w Brześciu Litewskim, pod strażą marszałka Radziwiłła. W r. 1551 wstawiała się za nią do marszałka królowa Bona, ale bezskutecznie. Jak Zygmunt August wierzył silnie w działalność czarów,—w czem znać było wpływ wychowania matki, kobiety wielce zabobonnej—mamy tego najlepszy dowód, iż, gdy w r. 1551 zasłabła niebezpiecznie Barbara na wrzód w brzuchu, Król troskliwy o jej zdrowie, w liście swoim do Radziwiłła, dziękował mu za obiecane wyszukanie baby, biegłej w sztuce czarów, gdyż takową już miał pod ręką.**) W kilka tygodni później Zygmunt August widząc, że Barbara „z osobnej łaski Bożej“ na zdrowiu lepiej się mieć poczyna, nietylko nie przyjął „baby biegłej w czarach“, którą mu Radziwiłł przysłał przez służebnika swego Antoniego Łabętę, ale tę nawet, którą miał na miejscu i która „to co do tego potrzebnego być rozumiała z pilnością czyniła“, odprawił.*) Przebłyski te jednak powracającego zdrowia niedługo już miały cieszyć Zygmunta. Dnia 8 maja t. r., na ręku rozpaczającego męża zgasła przedwcześnie ta urocza postać Królowej, dla której miłości Zygmunt August gotów był zrzec się korony. Blaskiem krótkotrwałej poezyi otoczywszy życie Zygmunta, skon jej tym głębszym smutkiem zaznaczył resztę dni jego. Wraz z Panem, kirem żałoby pokryty dwór cały, przeprowadza z Krakowa do rodzinnej Litwy—ciało Barbary. Z drogi tej, pisze król, do Radziwiłła, aby gdy kondukt żałobny stanie w Brześciu, *baby* czarownicy już tam nie było. Rozkazywał w nim Marszałkowi, wysłać ją pod silną strażą do Dubinek, i tam ją tylko do przyjazdu swojego do Wilna przechować. „Bo skoro do Wilna przyjedziemy, już tam (się) jej prawo uczynić rozkażemy“.**) Powszechnem było mniemanie w kraju, że młodą Królowę otruła Bona. Straszne to podejrzenie widać z powyższego rozporządzenia Zygmunta Augusta aby pilnie strzeżono babę trucicielkę. Widnieje też ono z owych sekretnych zwierzań jakich pełne są listy królewskie do oddanego sobie Marszałka Radziwiłła. W jednym z

*) Ożog t. j. kij do poruszania węgli w piecu, na którym jakoby czarownice jeździły na Łysą Górę. (*Słow.* Lindego.)

*) *Pom. histor.* p. M. Balińskiego II 135.

**) Oryginalny list datowany z Krakowa 5 marca 1551 r. Bibl. Raczyń. w Poznaniu.

*) List Zygm. Aug. do Radziwiłła z Krakowa d. 24 marca 1551 r. Z tychże zbiorów.

**) List z Radomia datowany 1 czerwca 1553 r. (Druk. w Baliń. *Pom. Hist.* II 252.)

mania emerytury i nagród, z wyjątkiem znaków za nieskazitelną służbę i orderu św. Włodzimierza za wysługę lat. (d. c. n.).

ZE WSI.

(O kredycie na zakup inwentarzy dochodowych.)

Upadek cen zboża w ziarnie, niepokrywających kosztów produkcyi, zmusza ogół ziemian do starań, jakby owo ziarno zużyć najkorzystniej dla gospodarstwa. Jednocześnie cena mięsa i wszelkiego inwentarza żywego, w porównaniu z cenami zboża wysoka, wskazuje, że ziarno nasze dać może jakąś korzyść zużyte jedynie na wykarmienie inwentarzy, tembardziej, jeśli weźmie się na uwagę wzmożenie się kultury, jakie bezwarunkowo nastąpi przy hodowli znacznej ilości inwentarzy dobrze karmionych. Tu jednak natrafiamy na skopul: jak zdobyć ów inwentarz?

Przy ogólnym braku kapitału wśród ogółu naszym ziemian i nie istnieniu między niemi jakichbądź stowarzyszeń samopomocy, sprawa ta wydaje się nie do rozwiązania; znając zakres działalności naszego Towarzystwa Kredyt. ziemskiego, wiemy, że pomimo niezaprzeczonej pewności pożyczek przy zwiększeniu się dochodów z dóbr i większej siły płatniczej tychże dóbr, Towarzystwo na tym punkcie pomocy ziemianom naszym przynieść nie może. Jedyną tedy pomoc, w formie specyjalnych pożyczek na zakup inwentarzy *dochodowych*, możnaby uzyskać ze strony Banku Państwa, który, przez polecenie wydawania ziemianom po żniwach roku bieżącego pożyczek na zastaw zboża, okazał już rolnictwu naszemu pomoc prawdziwą.

Sądzę, że wystąpienie w tej materyi z inicyjatywy sekcyi rolnej, przez warszawski oddział Ruskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, bądź to wprost do ministra skarbu, bądź do ministra rolnictwa, mogłoby mieć bardzo dodatni dla ziemian rezultat. Aby zaś nastąpić mogła jak najszersza działalność instytucyj bankowych i aby miały one zupełne bezpieczeństwo i ewikcyję dla udzielanych na inwentarze pożyczek, należało by, aby: 1-o) otrzymujący na kupno inwentarzy pożyczkę, odpowiadał osobiście za roztrwonienie takowych, 2-o) aby inwentarze zakupione za pożyczkę bankową, dopóki ta nie będzie w całości bankowi zwróconą, stanowiły niejako własność banku, a tem samem były wolne od zajęcia i sprzedaży, czy to za podatki, czy to za długi jakiejbądź natury. Dla uniknięcia zaś jakichbądź w przyszłości kolizyj pomiędzy instytucyjami Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a zarządem Banku państwa, należałoby, aby przy wydawaniu pożyczek na inwentarze, władze bankowe powiadamiały właściwe Dyrekcyje szczegółowe Tow. Kred., jaki inwentarz i w jakiej ilości do danych dóbr za pożyczkę z Banku otrzymaną został wprowadzony.

Następnie, należałoby uprościć i jak najmniej kosztowną uczynić możność otrzymania pożyczki, jak również oznaczyć cyfrę maximum inwentarzy w danych dobrach utrzymać się mogących. Dane, jakie pod tym ostatnim względem dyrekcyje szczegółowe w aktach swych posiadają, zupełnie wyczerpująco kwestyję powyższą załatwić mogą; w każdym jednak razie starać się należy, aby władze Towarzystwa kred. ziem., z całą życzliwością projekt takowy poparły, co, z uwagi na własny interes Towarzystwa winno nastąpić. C. H.

Tomaszów-Rawski.

(*„Kor. Tygodn.“*)

Jeszcze sezon i niespodzianki noworoczne. — Dawniej a dziś.—Refleksyj kilka.—„Lynch“.

20 Grudnia.

Sygnalizowane zewsząd przesilenie w świecie bojek, sukna i kamgarnu—nie dotknęło nas jeszcze zbyt mocno: przebąkują coś nie coś o niewypłacalności firm niektórych, związanych interesami z Tomaszowem, ale, ostatecznie, jesteśmy jeszcze w fazie wyczekiwania i nie wiemy, co nam Merkury szykuje i, czy rok nowy w zanadrzu nie niesie weksli nieuplaconych i tym podobnych niespodzianek. W każdym razie kryzys, jeżeli nastąpi, dotknie niewielką tylko garść czwartowymiarowych fortun, które ni w czasie ni w przestrzeni miejsca nie zajmują; wielkie zaś przedsiębiorstwa, i solidne pewne firmy uważają zmianę tę niekorzystną (nizkie ceny towaru i brak gotówki) za zwykły objaw reakcyi, obserwowanej wszędy, gdzie syndykaty nie zrównoważyły podaży z popytem.

Tymczasem wre, kipi, huczy we wnętrzu fabryk naszych, a jasne smugi światła oświetlające w późną noc okna zabudowań fabrycznych zdają się świadczyć, iż.. „nie taki dyjabeł straszny, jak go malują“ i, że zawcześnie jeszcze popiołem głowy przysypywać i szaty drzeć na sobie. Może, dzięki przesileniu dzisiejszemu, przemysł miasta naszego zechce poszukać dróg, zasłanych nietylko wełną pod wszelkiemi jej postaciami.

„Laudatores temporis acti“ wspominają te czasy z historyi przemysłu miejscowego, kiedy, prawda, nie było strzelających wielkiemi kominami fabryk, ale przedsiębierczość kapitalistów rozwijała się w rozleglejszym, obszerniejszym kierunku.

I tak—w szóstym dziesiątku bież stulecia funkcyjonował „wielki piec“ Stan. Lud. Kronenberga w Gustku (dziś własność hr. J. Ostrowskiego), o dwie wiorsty odległej osadzie; posiłkował on się rudą, obficie w naszej ziemi znajdującą się; dalej, cegielnie Birnewajga, piec żelazny w pobliskiej Przysusze i t. d. Dziś... „nec locus, ubi Troja fuit“—i tam, gdzie miejsce znajdował tak ważny odłam produkcyi krajowej, gdzie warczało koło turbiny wodnej, gdzie biła świateł łuna, zdaleka świadczyć się zdająca że tu jedna z świątnic potężnego Plutona, dziś „delikatni“ letnicy z Łodzi i okolicy suszą w lecie swe efekta toaletowo-bieliźniane i sielankują w smutnych ostatkach gustkowskiego lasu. Gdyby tak Łódź, miast letników, chciała nam przysłać kilku choć kapitalistów i przemysłowców w wielkim stylu,—natenczas ci, rozejrzawszy się, spostrzegliby napewno niezmiernie dogodne położenie handlowe Tomaszowa. Nie mówiąc już o tem, że leży on poprostu w wieńcu miast, kipiących ruchem fabrycznym i kupieckim, jakoto: Łódź, Pabijanice, Częstochowa, Ozorków, Zgierz, Zduńska-Wola, Żyrardów — wspomnieć należy o wewnętrznych, lokalnych warunkach: obfitości wody, taniości placów, przystępnych cenach materyjału budowlanego (w pobliżu wapienie sulejowskie), dogodnem połączeniu kolejowem i „eo ipso“ tanim transporcie. Ergo—tylko tak zwykły u nas pęd owczy robi to, że sąsiednia Łódź, mająca przeciw sobie brak wody i kolosalne do niemożliwości wyszrubowane ceny gruntów, stanowi siłę dośrodkową, przyciągającą zakłady przemysłowe rozmaitych branży.

W końcu wiadomość o „lynch'u“ miejscowego wyrobu: włościanie ze wsi Bocian ubili pałkami złodzieja, zakradającego się do zagrody jakiegoś bociańskiego obywatela. „Lynch“ wraz z „wyprzedażami amerykańskiemi“ na targowisku miejscowym—to nasz dorobek cywilizacyjny!... e. t. b.

W BRZOZOWYM GAJU.

W powietrza rannym chłodzie brzozy białopienne
Zielenią się w błękicie słonecznym srebrzyście,
Wietrzyk z rosy otrząsa trzepoczące liście,
W dół zwieszają się chwiejne gałązki wpółsenne...

Świetlanemi plamami drżą blaski promienne,
Co się sączą na trawę przez siatkę zieloną,
Więzną w chwiejnych jej okach jak złotych strzał [grono,
Zalewają powietrza błękity bezdenne!...

Ćwierkanie wróbli ścichło... w zaklęsłej głębinie
Zawieszony skowronek w ciszy srebrnie dzwoni,
A piosenka, jak przędza cieniuchna się winie...

W powietrza rannym chłodzie brzozy białopienne
Zielenią się srebrzyście w bezmiarze harmonii,
W dół zwieszając swe chwiejne gałązki wpółsenne!..

Wacław Wolski.

Przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę roczną, półroczną i kwartalną, oraz uregulować ostatecznie dotychczasowe rachunki.

Z miasta i Okolic.

— **Zamiast noworocznych powinszowań** p. J. Cholewicki nadesłał dla miejscowego Towarzystwa Dobrocz. rs. 3, p. Klementyna Psarska rs. 5 dla najbiedniejszego strażaka i p. W. Zaleski dla Tow. Dobrocz. rs. 3.

— **Na dochód ochronki miejskiej** w dalszym ciągu złożyli ofiary: Jaśko i Zosia Morozewiczowie rs. 1 k. 50; Janinka i Zosia Szwedowscy rs. 1 i p. Kraszewska rs. 1.

— **Zabawa dziecinna,** z choinką, szopką, i podarkami, urządzona w zeszłą niedzielę przez miejscowe Towarzystwo Dobroczynności, udała się bardzo dobrze, bo ściągnęła do sali hoteli litewskiego około 360 osób, a z tej liczby około trzecią część naszych „milusińskich“, które jednak, pomimo prześlicznego drzewka choinkowego, pięknych dekoracyj i śpiewów szopki, czuły się w końcu wielce a wielce znużone z powodu zbyt długiego, bo po za godziną 11-ą przeciągnięcia się zabawy. Na przyszłość należałoby unikać tak długich antraktów pomiędzy jedną uciechą dziecinną a drugą i zamiast martwych lalek wziąć do niej żywe istotki. Zabawy w gry dziecinne powierzyć kilku naraz doświadczonym i zamiłowanym w niej matkom. Wiadomo jednak, że każdy początek jest trudny; a organiza-

---

nich wspomina syn nieszczęśliwy, że „Bona „ni o czem innem znać więcej nie myśli, jeno „abyśmy wszystkich rzeczy i potrzeb naszych „zatrudnienie mieć zawżdy mogli; zwłaszcza „o tem się jaśniej słyszeć dawa, iż nieby ra„czej widzieć nie chciała, tylko śmierć, gdy„by koronacyja małżonki naszej dojść mia„ła“.*) Ręka zbrodnicza, która sięgnęła po jego skarb jedyny—mogła i jego życiu zagrażać: „Panie Wojewodo — pisze znów Zygmunt August do powiernika swojego Radziwiłła —jakom do Gomolina wziął był rękawice, iż gdyby była Jej M. Nam jaki pierścień dała, żebyśmy byli w rękawicy od Jej M. wzięli, teraz mieliśmy w ręku chustkę, owa nam była Jej M. dała jaki pierścień.“

Czy winić nam wypada grzeszne podejrzenie syna?... Niestety! podstępna włoszka gotowa była do najohydniejszej zbrodni, gdzie własny zysk miała na celu. Niecne prowadząc życie, marnie je też skończyła.

Wspomnienie o niej, jak upiór błąka się dotąd po ruinach zamczysk, gdzie gromadziła swe skarby. W Gomolinie, kędy była kuźnica jej szatańskich pomysłów, godzących w szczęście narodu i własnego dziecka, lud gwarzy o niej przy kominie, a ciekawemu ukazuje w kościele jakoby jej portret.

Michał Rawicz Witanowski.

*) *Jagiel. Polskie* I 242.

torowie i organizatorki zabawy niedzielnej mieli nader mało czasu do jej urządzenia; zrobili też istotnie niezmiernie wiele w tak krótkim przeciągu czasu. Pełni też podziwu dla dobrej ich woli i pracy—dziękujemy im za danie tak świetnego bądź co bądź początku i przykładu na przyszłość.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie** w celu powiększenia swych funduszów do stosownego użytku, w końcu ubiegłego miesiąca grudnia, po raz pierwszy, zwróciła się do miejscowych pp. kupców i przemysłowców z prośbą o urządzenie w ich zakładach sprzedaży rabatowej na rzecz Towarzystwa. Panowie ci chętnie przychylili się do tej prośby. W sprzedaży przyjęły udział uproszone damy. Dzięki udziałowi temu, jak również niejakiemu poparciu ze strony publiczności, rezultat sprzedaży, jak na pierwszy raz, osiągnięto dość pomyślny.

Składając poniżej sprawozdanie z rezultatu sprzedaży, Rada uważa za swój miły obowiązek wyrazić na tem miejscu najgorętsze podziękowanie szanownym: damom, kupcom i publiczności za ich gotowość w przyjściu z tyle pożądaną pomocą Towarzystwu Dobroczynności.

Po obliczeniu zadeklarowanego procentu i otrzymanych naddatków przez asystujące przy sprzedaży damy, do kasy Towarzystwa wnieśli: pp. Zaleski rs. 28, Karski rs. 26, Szymański z dwóch cukierni rs. 23 kop. 81$^1/_2$, Rogójski rs. 22 kop. 68, Zommer rs. 18 kop. 6, Malangiewicz rs. 15 kop. 74, Jędrzejewicz rs. 14 kop. 39, Pinowski rs. 10 kop. 81, firma „Juljan“ rs. 10, Różycki rs. 8 kop. 48, Rakowska rs. 8 kop. 8, Żarski rs. 8 kop. 1, Olszowski rs. 7 kop. 10, Soczek rs. 6 kop. 57 i talar, Hebert rs. 6 kop. 35, Łapiński rs. 6 kop. 9, Kozłowski rs. 6 kop 4, Balary rs. 5 kop. 34, Pański rs. 5, firma „Józefina“ rs. 4 kop. 50, Samborski rs. 3 kop. 80, Popowska rs. 3 kop. 55, Strońska rs. 3, firma „Marta“ rs. 2 kop. 19, Majewski rs. 1. Razem rs. 254 kop. 59$^1/_2$ i talar.

Prezes Rady *Srzednicki.*

Członek Sekretarz *A. Babicki.*

— **Z Radomska.** — Zamiast powinszowań nowo - rocznych złożyli na straż ogniową ochotniczą: firma J. J. Kohn 5 rs.— ks. Kan. Gajewski, d-r Kulski, F. Myśliński, B. Förster, S. Ruziewicz i K. Soczołowski po 3 rs.—Wł. Siennicki, F. Fabjani i Izr. Rechterman po 2 rs.—L. Biedrzycki, H. Bankier, D. Böhm, G. Cywiński, Chmurzyński, Filipowicz, d-r Fryde, d-r Gurbski, Löffler, Wł. Otocki, K. Rechterman, L. Świdziński, Józef Sienicki, K. Stanisławski, bracia Thonet, Wajntraub, d-r Zalejski i S. Zarzecki po 1 rs.—Chełmiński, H. Birenfeld, Lorkowski, W. Mikulski, W. Mierzwiński, M. Nowacki, M. Rappel, E. Suchecki, Izydor Szper, i Wyczański Jan po 50 kop., co razem uczyni 52 rs. Suma ta wpłynęła do kasy straży ogniowej ochotniczej w Radomsku; o czem zawiadamiając, Rada nadzorcza tejże straży uprzejmie dziękuje ofiarodawcom.

Prezydujący w Radzie *K. Soczołowski.*

— **Z podatków miejskich**, przypadają w bieżącym miesiącu do opłaty: transportowy, kanon, latarniowy i składka szkolna.

— **Pożar** w Pabjanicach. W dniu 25 b. m. o g. 1$^1/_2$ w nocy doszczętnie prawie spaliła się tutaj papiernia będąca własnością SS. Roberta Saengera. Straty wynoszą do 250,000 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma; wszakże wynikł on prawdopodobnie z nieoględności trzech nocnych stróżów, którzy wewnątrz fabryki pozostawieni byli na noc w celu pilnowania od kradzieży. -- Odbudowanie papierni według nowych wymagań przepisów budowlanych nastąpi w marcu r. p. Tymczasem pozostało bez zajęcia 150 robotników płci obojga; połowa ich otrzyma zajęcie przy sortowaniu szmat i rozbiórce zgorzałej budowli. Nowa papiernia ma być dwa razy większą od spalonej, gdyż papier tutejszy cieszy się dużym popytem, tak, że nawet papiernia nie może wydążyć zamówieniom. Dotychczasowe obstalunki byłyby wykończone w kwietniu, gdyby nie pożar fabryki.

— **Ślub.** Dnia 6 b.m. wieczorem, w kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze odbył się ślub znanego czytelnikom naszym z licznych prac etnograficznych i historycznych, drukowanych w „Tygodniu“ i „Wiśle“, pana Michała Rawicza Witanowskiego z panną Janiną Szymańską.

— **Pogrzeb** b. piotrkowianina, adwokata Maksymilijana Glücksberga, odbył się w Warszawie przy nader licznym udziale sfer. prawniczych i literackich. Nad grobem przemawiał długoletni przyjaciel i kolega nieboszczyka adwokat przysięgły—Karol Dunin, zaznaczając nieposzlakową uczciwość zmarłego i niestrudzoną pracowitość. Oprócz adwokaturze, b. p. Maksymilijan oddawał się z powodzeniem dziennikarstwu, a prace jego drukowała dawniejsza „Niwa“, “Wiek„ i „Kłosy“.– Dodać należy, że po ukończeniu gimnazyjum gubernijalnego w Warszawie—zmarły podróżował przez czas dłuższy po Cesarstwie a za powrotem zdał, jako wolny słuchacz, z całego kursu nauk prawnych w uniwersytecie i wkrótce potem otrzymał nominacyję na patrona trybunału, naprzód w Kaliszu, a później w Piotrkowie, zkąd w r. 1880 przeniósł się na stałe do Warszawy.

— **Zarząd górniczy** w Suchedniowie, jak wiadomo, ulega reorganizacyi z d. 13 b. m. „Gazeta Kielecka“ dowiaduje się obecnie, że w reorganizacyi tej wszyscy urzędnicy dotychczasowi na ogólnych prawach spadają z etatu, a jednocześnie tworzy się nowe biuro, obejmujące pięć nowych posad, o które skład biura zostanie powiększony. Z reorganizacyją, etaty służbowe od wielu lat niezmieniane, ulegają także podwyższeniu. Posada naczelnika górnictwa podniesioną zostaje do urzędu klasy IV-ej z pensyją rs. 7,000 rocznie, z których rs. 1,000 na rozjazdy. Naczelnik będzie miał sobie dodanego pomocnika z pensyją rs. 4,000.

— **Odnaleziona zguba.** Donosiliśmy niedawno o dotkliwej stracie, jaką poniósł kasyjer jednej z fabryk w Sosnowcu pan S., zgubiwszy otrzymaną na wypłaty sumę 4,000 rub. Otóż, obecnie *zguba została odnalezioną* i to w sposób dość oryginalny. Jeden z chłopaków wiejskich z pod Będzina, przechodząc przez Sosnowiec, znalazł paczkę z pieniędzmi, z których 3,700 rub. oddał ojcu, zaś 300 rub. zakopał koło stodoły. Dzieci wiejskie, nazajutrz bawiąc się, pieniądze odkopały. Któryś z gospodarzy, widząc je, bawiące się sturublówkami, zwrócił na to uwagę, i tym sposobem zguba została odnalezioną i poszkodowany całkowitą sumę odebrał.

— **Zawiadomienie.** Od 1 (13) stycznia 1895 r. wakować będzie w Aleksandryjskiej 4-ro klasowej szkole w m. Tomaszowie stypendyjum imienia tajnego radcy Zinowiewa. O stypendyjum ubiegać się mogą lepsi uczniowie tejże szkoły, synowie biednych mieszkańców m. Tomaszowa bez różnicy wyznania. W tym celu wnosić należy podania z dołączeniem świadectwa ubóstwa i stałego zamieszkania w m. Tomaszowie do kancelaryi tejże szkoły, najpóźniej do dnia 1 (13) lutego 1895 r.

— **„Jak Zabłocki na mydle“.** Korespondent z Będzina pisze do „Kur. Warsz.“: Na wprowadzonej z dniem 13-ym b. m. taryfie strefowej mieszkańcy naszego ruchliwego miasta, jeżdżący przeważnie trzecią klasą, wyszli jak najgorzej. Nietylko bowiem płacimy za cały dystans od Sosnowca do Dąbrowy, dzięki temu, że Będzin, pomimo olbrzymiego ruchu pasażerskiego urzędownie nazywa się przystankiem, ale, chcąc przejechać pociągiem kuryjerskim ztąd do Dąbrowy, t. j. 4$^1/_2$ wiorsty, trzeba zapłacić aż 70 kop., wobec czego furmanki łatwo mogą konkurować z koleją wiedeńską.— Prócz tego, jak dawniej tak i teraz, brak u nas bezpośrednich biletów nawet do tak licznie odwiedzanych miast, jak Łódź, Kielce i t. p., choć ta ostatnia niedogodność łatwo mogłaby być usunięta.

— **W Będzinie** jeszcze niezupełnie wygasła epidemija, a już rozgościła się niemniej groźna dla dzieci epidemija odry, która pochłonęła niemało ofiar. Jak zapewnia jednak jeden z tamtejszych lekarzy, jedna i druga epidemija ma się już ku końcowi, natomiast zdarzają się sporadyczne wypadki szkarlatyny, na szczęście z przebiegiem bardzo łagodnym.

— **Zbrodnia.** Zagrodnik P. we wsi Złoczów w p. częstochowskim pałając nienawiścią do jednego ze swoich sąsiadów, 24 letniego Józefa Piskorka, podszedł w nocy pod okno jego mieszkania, a przekonawszy się, że Piskorek jest w domu, strzelił do niego z pojedynki. Nabój z grubego szrutu ugodził w plecy Piskorka, który na trzeci dzień po wypadku wyzionął ducha.

— **Polowanie.** W Potoku Złotym odbyło się polowanie, które świetnie się powiodło. W 9 strzelb ubito 103 zające. Udział w polowaniu brali ziemianie okoliczni i członkowie administracyi miejscowej; najwięcej zajęcy położył p. Morawski.

— **Nowa fabryka.** W Częstochowie projektowana jest na wiosnę budowa fabryki ceraty; założycielem będzie p. Jacquot, belgijczyk, obecny dyrektor fabryki firmy „Motte i sp.“.

— **Pokłady rudy.** W majoracie Piotrów około Poraja pod Częstochową, właściciel, p. Włodzimierz Lebediew, odkrył na gruntach folwarku Jastrząb pokład rudy żelaznej, do eksploacyi której niebawem przystąpi.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesiony został ks. Mieczysław Hibner z parafii Bronów do parafii Podniesienia św. Krzyża w m. Łodzi.

— **Konkurs „Gazety Rzemieślniczej“.** Od Redakcyi tego pisma otrzymujemy, co następuje: „Jeden z prawdziwych przyjaciół *Gazety naszej*, który życzy sobie, aby nazwisko jego nie było ujawnione, ofiarował rs. 150 na konkurs przy Gazecie. Redakcyja, po porozumieniu się z ofiarodawcą, wybrała następujące tematy do artykułów, które to tematy, zdaniem jej, najwięcej dziś ogół rzemieślniczy interesują:

1) Do czego jest potrzebna rachunkowość rzemieślnikowi i jakie książki rachunkowe koniecznie prowadzić powinien?—2) Jakie wyroby rzemieślnicze są i mogą być wywożone na rynki wschodnie i jakie są sposoby rozszerzania zbytu na tych rynkach?— 3) Rzetelność i punktualność w rzemiośle?— 4) Dzisiejsze sposoby nauczania rzemiosła. Zalety i wady każdego z nich?—5) Gdzie i jak rzemieślnik nasz ma szukać kredytu?— 6) Jakie reformy byłyby pożądane w cechach warszawskich i prowincyjonalnych?

Każdy artykuł, na którykolwiek z powyższych tematów napisany, a obejmujący 250 do 750 wierszy zwykłego druku Gazety—należeć będzie do konkursu. Artykuły w kopertach zapieczętowanych z napisem „na konkurs“ nadsyłane być winny najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1895 r. pod adresem redakcyi Gazety: Krakowskie Przedmieście Nr. 66. Nadto, należy dołączyć kopertę, również opieczętowaną, opatrzoną godłem, jakiem podpisany będzie artykuł, a zawierającą nazwisko autora.

Nagród będzie trzy: Rs. 75 rs. 50 i rs. 25. Komitet konkursowy zastrzega sobie, że wynagradzać będzie tylko prace uznane za dobre. Autor najlepszej z nich otrzyma rs. 75, autor drugiej z kolei rs. 50 i wreszcie trzeciej rs. 25. Wszystkie prace nagrodzone i zakwalifikowane do druku będą umieszczone w Gazecie za zwykłem wynagrodzeniem.—Komitet konkursowy stanowią pp. Aleksander Feist, Józef Keppe, Aleksander Makowiecki, Bronisław Michalski, Leon

Niemyski, Konrad Olchowicz, Tomasz Otwinowski, Stanisław Piotrowski, Józef Rzętkowski, Zygmunt Szaniawski“.

— **Ogłoszenia.** Czytamy w „Kuryjerze Warszawskim“: „Podaliśmy niedawno za *Tygodniem* piotrkowskim wiadomość, iż na kolei dąbrowskiej, na kasach biletowych zarząd porozwieszał ogłoszenia w dwóch językach; obecnie, z rozporządzenia dyrektora kolei p. Łachtina ogłoszenia te usunięte zostały“.

— **Szkoła cerkiewna w Łodzi.** Do „*Warsz. Dniewn.*“ piszą z Łodzi: „Donosiłem w swoim czasie „*Warsz. Dniewnikowi*“ o zaszłem w d. 20-ym września 1893-go roku otwarciu szkoły dwuklasowej cerkiewno-parafijalnej u nas w Łodzi, gdzie dzieci ubogich ludzi wyznania prawosławnego szczególnie potrzebują ochrony przeciw ścierającemu indywidualizm wpływowi innoplemiennego i innowierczego otoczenia. Od czasu otwarcia szkoła gorliwie spełnia włożone na siebie zadanie, a nadto wychowywa także dzieci innych wyznań, tak, że liczba uczących się rozkłada się w sposób następujący: prawosławnych 67—inowierców 37, pomiędzy którymi są katolicy, luteranie, kalwini, a nawet 2 anabaptyści. Szkoła bierze na siebie wychowanie dzieci nieprawosławnych na tej zasadzie, że wiele z nich, z woli swoich rodziców i wraz z nimi łączy się napowrót z prawosławiem—i takich przykładów przez czas istnienia szkoły, t.j. przez rok z górą, było już 10, a oprócz tego dwaj jeszcze uczniowie zamierzają przyjąć prawosławie, również z rodzicami. Lecz szkoła na tem nie poprzestaje; w niedziele i dni świąteczne zbierają się w szkole ludzie dorośli, przystępujący do cerkwi prawosławnej, z którymi prowadzą się rozprawy i prawidłowe zajęcia w celu umocnienia ich w wierze. Co się zaś tyczy urządzenia samej szkoły, należy zaznaczyć nader pocieszający fakt założenia fundamentalnej biblijoteki z ofiar miejscowego komisarza do spraw włościjańskich, barona Engelhardta, który wyraził życzenie zostania członkiem-opiekunem szkoły. Niezależnie od tego, kilku naszych filantropów, z liczby bogatych fabrykantów, również zapragnęło zostać członkami-opiekunami szkoły, lecz, jak dotychczas, w przedmiocie tym poruszono tylko kwestyje, czy osoby wyznań nieprawosławnych mogą być opiekunami szkół tego typu. Tym sposobem nasza szkoła parafijalna wszystkie swoje siły poświęca służbie prawosławia i coraz bardziej rozszerza swoją działalność, tak, że z czasem pod względem przynoszonego pożytku nie będzie ustępowała innym, dawniej otwartym i mającym więcej środków szkołom cerkiewno-parafijalnym“.

— **Czytelnictwo w Łodzi.** Według statystycznych danych, pism ruskich przychodzi do Łodzi 64, niemieckich z Cesarstwa 30, zagranicznych 8. Z pism warszawskich: „Kuryjera Warszawskiego“ przychodzi 920 egzemplarzy, „Kuryjera Codziennego“ 1,230, „Kuryjera Porannego“ 13, „Gazety Warszawskiej“ 350, „Gazety Handlowej“ 77, „Gazety Polskiej“ 27, „Gazety Losowań“ 37, „Wieku“ 17, „Kraju“ 13, „Wędrowca“ 16, „Dziennika dla wszystkich“ 13, „Słowa“ 12, „Roli“ 11, „Tygodnika Ilustrowanego“ 7, „Prawdy“ 6, „Gazety Lekarskiej“ 6, „Echa Muzycznego i Teatralnego“ 4, „Przyjaciela Dzieci“ 4, „Medycyny“ 4, „Bluszczu“ 2, „Gazety Rolniczej“ 2, „Przeglądu Katolickiego“ 2, „Tygodnika Mód“ 2, „Tygodnika Romansów i Powieści“ 2 egzemplarze. Oprócz tego, w mieście naszem jest wielce rozpowszechniona kolporterya różnych książek w zeszytach tygodniowych, „Gazety Świątecznej“, „Gazety Rzemieślniczej“, „Biesiady Literackiej“, oraz mnóstwa ilustracyj tygodniowych zagranicznych. Lektura wśród klasy roboczej jest daleko więcej rozpowszechniona niż wśród inteligencyi, która, po większej części, zajęta jest interesami. Niema prawie izdebki rzemieślnika najbiedniejszego, w którejby nie leżało jakiekolwiek pismo, które po pracy bywa z zaciekawieniem odczytywane w otoczeniu rodziny.

— **Wypadek.** W fabryce Szajblera, — pisze kor. „Gaz. Warsz.“—przed niedawnym czasem, maszyna silnie uderzyła w głowę robotnika Józefa Chotjaczka, sześćdziesięcioletniego starca, którego lekarze szpitalni mają słabą nadzieję utrzymania przy życiu. Tym podobnych wypadków naliczyć u nas można b. wiele. Możnaby jednak zaradzić złemu, nakazując pracownikom ołólnikami zachowywać się w pracowniach z większą ostrożnością; wszelkie zaś wypadki z winy rzemieślnika winny być wpisywane do jego książeczki służbowej. Gdyby żaden fabrykant lub właściciel zakładu rękodzielniczego nie miał prawa przyjąć rzemieślnika bez książeczki robotniczej z kartą zwolnienia; gdyby rzemieślnik wiedział, że nie pochlebne uwagi w książeczce co do sprawowania jego, niezręczności w pracy, tamują mu drogę do znalezienia pracy, pracowałby z większą ostrożnością. Manipulacyja taka niezawodnie zmniejszyłaby liczbę kalek, wdów i sierot, pozostających zwykle bez środków do życia.

— **„Lutnia“ łódzka.** Ogólne zebranie członków czynnych „*Lutni*“ *łódzkiej* odbyło się dn. 17 grudnia r. z. wieczorem, przy współudziale 34 członków, wraz z zarządem, który był w komplecie i w obecności reprezentanta władzy policyjnej. Odczytano protokół z ostatniego ogólnego zebrania i takowy zatwierdzono. Dopełniono następnie wyborów gospodarza i jego zastępcy, z powodu, że p. E. Jeziorski prosił o zwolnienie go z obowiązków gospodarza. Przy głosowaniu, największa ilość 17 głosów padła na p. Bron. Chądzyńskiego, który w skutku tego obrany został gospodarzem „Lutni“; drugi kandydat, p. Edm. Dietrich, otrzymawszy głosów 12, powołany został na zastępcę. Po załatwieniu kwestyi wyborów, przystąpiono do balotowania kandydatów na nowych członków; przyjęto 18 jako członków czynnych i tyluż, jako zwyczajnych. Na liście nowo-przyjętych członków zwyczajnych spostrzegliśmy nazwiska jedenastu przedstawicielek płci nadobnej. Debatowano wreszcie nad propozycyją p. dyrektora Danysza—co do zamianowania zastępcy dyrektora na wypadek jego choroby. Ponieważ zdania co do wyboru osoby na to stanowisko były podzielone, więc na wniosek prezesa, ogólne zebranie zgodziło się jednogłośnie pozostawić rozstrzygnięcie tej kwestyi zarządowi.—Ostatni koncert „Lutni“ przyniósł 669 rs. ogólnego dochodu.

— **Gwiazdka.** W wilję Bożego Narodzenia obdarowano w fabryce tow. akc. J. Heinzla w Łodzi wdowy i sieroty podarkami, składającemi się z odzieży i artykułów spożywczych; obdarowano przeszło 300 osób. Humanitarna ta uroczystość odbyła się w zabudowaniach szkoły fabrycznej.

— **Nawał towarów.** Na stacyi towarowej dr. żel. Fabryczno-Łódzkiej, wkradł się taki nieporządek, że tylko paląca kwestyja rozszerzenia terytoryjum i wzniesienia magazynów zdołałaby złemu zapobiedz. W ciasnych magazynach jest tyle towarów, że nowe transporty oczekiwać muszą swojej kolei w wagonach.

— **Biuro adresowe.** Otwarcie biura adresowego w Łodzi przy kancelaryi policmajstra, ma być niebawem urzeczywistnione. Na urządzenie biura z kasy miejskiej wyasygnowano 2,556 rub.; utrzymanie wyniesie 1,200 rub. rocznie; koszta pokryje dochód ze sprzedaży kartek meldunkowych.

— **Cyrk w Łodzi.** Występy p. Pytlasińskiego w Łodzi sprowadzają tłumy do cyrku. Wkrótce spodziewany jest przyjazd głośnych siłaczy Vossa i Absa. Do urozmaicenia programów przyczynia się trupa wybornych gimnastyków, trupa łyżwiarzy i p.Georgie z tresowanemi końmi.

SPRAWOZDANIE

z „choinki“, urządzonej w d. 30 Grudnia 1894 r. na rzecz Towarzystw: Dobroczynności dla Chrześcijan i Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie.

DOCHÓD

ze sprzedaży biletów wejścia osiągnięto	rs. 94	kop. 10
naddatków było	„ —	„ 70
ze sprzedaży biletów na podarki i ze sprzedaży podarków otrzymano	„ 145	„ —
naddatków było	„ —	„ 34½
Razem	rs. 240	kop. 14½

ROZCHÓD

na ubranie choinki i urzędzenie szopki wydano	rs. 12	kop. 22
za przeniesienie fortepianu	„ 4	„ —
za lichtarzyki i świeczki do choinki	„ 2	„ 60
za najem sali i numerów	„ 17	„ —
służącemu za 6 dni pracy przy urządzeniu	„ 4	„ —
6 ludziom za pomoc przy przenoszeniu podarków i za rozebranie szopki	„ —	„ 90
za druk afiszów i za ich rozlepienie	„ 4	„ 10
za wynajęcie 5 lamp	„ 1	„ 25
za pożyczenie prześcieradeł do latarni czarnoksięskiej	„ —	„ 50
za przykupione podarki zapłacono	„ 34	„ —
Razem	rs. 80	kop. 57

PORÓWNANIE

dochód wyniósł	rs. 240	kop. 14½
rozchód „	„ 80	„ 57

a zatem czystego zysku osiągnięto 159 rs. 57½ kop. i z pieniędzy tych wniesiono do kass Towarzystw: Dobroczynności rs. 79 kop. 79 i straży Ogniowej rs. 79 kop. 78½ Szczegółowe rachunki i pokwitowania odbiorców są do przejrzenia w Taniej Kuchni.

Przy tem nadmienia się, iż podarków do sprzedaży na „choince“ przygotowano sztuk 322 i na nich dla oszczędności naklejono pozostałe z tomboli numera, począwszy od 501 do 822, o czem przed rozpoczęciem sprzedaży biletów na podarki, było ogłoszone na sali. Części przygotowanych podarków nie udało się ani rozlosować, ani sprzedać i dlatego pozostawiono je do dalszej dyspozycyi Towarzystw.

Niepodobna pominąć tej sposobności, żeby nie wyrazić publicznie najserdeczniejszego podziękowania: damom, które pospieszyły z ofiarowaniem do szopki ubranych swym kosztem lalek, gospodyniom, kierującym zabawą dzieci, pp. Babickiej i Gerberowi, którzy złożyli w ofierze niezmierną ilość pracy i kosztu i którym głównie zawdzięczać należy zadawalniające pod każdym względem powodzenie zabawy, — panom: L. Plucińskiemu, Majewskiemu, Krzemińskiemu i Łąckiemu za bezinteresowną pomoc przy budowie i malowaniu szopki, p. Sewerynowi Miniszewskiemu za dostarczenie darmo okazałego świerka na „choinkę“, chórom amatorskim, mieszanemu i męzkiemu, za odśpiewanie kolend, i wogóle wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia i udania tej zabawy, która na pierwszy raz wymagała bardzo wiele trudów i zachodu, i gdyby nie publiczne zainteresowanie się nią, to powodzenie jej mogło być niepewne.

Prezes Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan *Srzednicki.*	Prezes Rady Nadzorczej Straży Ogniowej Ochotniczej *Wojewódzki.*

Wiadomości bieżące.

= **Rozporządzenie.** Z powodu nieustannych nieporozumień między właścicielami fabryk i zakładów rękodzielniczych a pracownikami, ministeryjum skarbu postanowiło, że kontrakt lub umowa mogą być zerwane: jeżeli rzemieślnik lub robotnik bez powodu nie stawi się do roboty przez trzy lub sześć dni z rzędu w ciągu miesiąca; w razie śledztwa sądowego i wtrącenia pracującego do więzienia; za krnąbrność i złe sprawowanie się, mogące szkodzić interesom fabrycznym i przeszkadzające zwierzchnikom w utrzymywaniu rygoru. Do złego sprawowania robotników wlicza się również nieumiejętne obchodzenie się z ogniem,

palenie tytuniu, noszenie przy sobie zapałek, fajek w fabrykach, których palenie jest wzbronione przez inspekcyję fabryczną. Uwolniony z powodu wymienionych wykroczeń, sam zaś nie przypisujący sobie winy, w ciągu miesiąca od daty wydalenia, wnieść może skargę do sądu, który, jeżeli uzna niewinność skarżącego, zawezwać winien fabrykanta do wynagrodzenia stat niesłusznie wyrządzonych odprawionemu robotnikowi.

= **Nauczanie małoletnich robotników.** Ministeryjum oświaty ma niebawem utworzyć komisyję, która zajmie się opracowaniem kwestyi szerzenia nauczania szkolnego wśród małoletnich robotników fabrycznych, stosownie do projektów, jakie w tym przedmiocie opracowano w 1882 i 1884 r. Do komisyi powołani zostaną fabrykanci i przemysłowcy. Rozstrzygnięciem tej kwestyi, jak donosi „War. Dn.,“ interesuje się bardzo ministeryjum skarbu, które ze swojej strony chce współdziałać w celu jaknajszybszego załatwienia tej sprawy.

ROZMAITOŚCI.

Dla chorych dzieci. Królowa portugalska Amalia oddała do rozporządzenia swoją rajtszulę, by w niej urządzić laboratoryjum, celem wyrobu surowicy antydyfterytycznej. W stajniach umieszczono 35 koni ze stajni królewskiej a królowa ponosi koszta ich żywienia i pielęgnowania. Oprócz tego, sprowadziła królowa znaczny zapas surowicy prosto z Paryża. Pierwszym próbom zastosowania nowego środka obecną była królowa, bez względu na grożące niebezpieczeństwo, w szpitalu dziecinnym, noszącym jej imię. Podobno i monarchini sama została uodporniona zastrzyknięciem surowicy. Panie z Lizbony przygotowują dla królowej wielką owacyję.

Odkopane termy. W Pasevela Settermini niedaleko Pompei, trafiono wypadkowo na ślady murów z czasów rzymskich. Wzięto się do kopania i otrzymano rezultat niezwykle dodatni; wykopalisko bowiem jest kąpielą rzymską, która, choć kilkanaście wieków ziemią była zasypana, utrzymała się w bardzo dobrym stanie. Szczególniej dobrze przedstawiają się trzy pokoje z podłogami mozajkowemi i artystycznie kutemi wannami marmurowemi, jakoteż i 60 stóp długości liczące, brukowane podwórko. Wykopalisko z tego względu budzi wielkie zaciekawienie archeologów, że po raz pierwszy trafiono na nieporuszony z miejsca kocioł do ogrzewania wody i cały system rur wodę rozprowadzających. Kurki do puszczania wody są z bronzu.

Jabłka przed snem sporzywane, jak zapewniają dzienniki zagraniczne, znakomicie wpływają na zdrowie, stanowią bowiem wyborny środek dyjetetyczny. W połączeniu lekko strawnem zawierają w sobie więcej fosforu, niż jakikolwiek inny płód roślinny na ziemi. Spożywanie ich wybornie działa na mózg, pobudza wątrobę, dezynfekuje zapach w jamie ustnej, zobojętnia nadmierne kwasy żołądkowe, paraliżuje hemoroidy, podnieca czynność nerek i zapobiega tworzeniu się kamienia, ułatwia trawienie. Prawidłowe ich spożywanie daje sen spokojny.

Anegdota z życia Ferdynanda Lessepsa, dotycząca poznania się twórcy kanału Sueskiego z twórcą „Nędzników“.—Malarz Bonnat w swem *atelier* na placu Vintimille skończył był portret Wiktora Hugo i miał zacząć portret Lessepsa. Hugo był raz w pracowni. Ktoś dzwoni; Bonnat, według zwyczaju, sam idzie otworzyć. Wchodzi Lesseps i kłania się poecie, który oddaje ukłon, ale obydwa z minami, jakby się nie znali. Zdziwiony Bonnat woła:

— Jakto, nie znacie się? Przedstawiam was sobie: oto dwa słońca!

Lesseps zwrócił się tedy do autora *Châtiment* z wyciągniętą dłonią, mówiąc:

— Hugo!

A Wiktor Hugo przywitał go jednym wyrazem:

— Lesseps!

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 30 grudnia (11 stycznia) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dostawę w ciągu 1895 r. opału dla więzienia: 1) w Łodzi, od cen: za półkubiczny sążeń drzewa rs. 8, kop 50 i za 1 pud węgla kamiennego 17 kop.; 2) w Piotrkowie: 443 sążni półkubicznych drzewa, od 6 rs. 85 kop. za sążeń i 17851 pudów węgla kamiennego, od 14 kop za 1 pud.

= 9 (21) stycznia tamże, na dostawę 14 ławek ogrodowych od sumy 197 rs. (in minus.)

— 29 grudnia (10 stycznia) w urzędzie pow. brzezińskiego na dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich w majątku Będków, w pow. brzezińskim, od sumy 128 rs. 50 kop. rocznie.

— 27, 28, 29, 30 grudnia (8, 9, 10, 11 stycznia) na rynku w m. Rawie na sprzedaż koni, krów, jałowizny, zboża i t. p.

— 10 (22) stycznia tamże, na wybrukowanie ulic: 1) Cmentarnej, Jakóba i Jerozolimskiej w m. Łodzi, od sumy 12812 rs. 50 kop. (in minus), 2) a także Zielonej i Ś-go Andrzeja, od sumy 9414 rs. 85 kop. (in minus.)

— Tegoż dnia w urzędzie pow. noworadomskiego na 9-cio letnią dzierżawę dochodów z żydowskiej bani i mykwy od sumy 300 rs. rocznie (in plus.)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 36-ty powieści p. t.

„ZEMSTA“,
przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Paweł zamyślił się chwilę.

— Zdaje mi się, że zdołam ci w tem dopomódz; ale przedewszystkiem pozwól mi uścisnąć dziecko moje. Pragnę ją przytulić do piersi i przekonać się, czy w młodej dziewczynie nie odnajdę rysów podobieństwa do dziecka, które tak bardzo kochałem.

— Poczekaj, przyprowadzę ją tutaj. Chciałbym, by Marcela nie wiedziała o tem, że tu jesteś, dopokąd nie postanowimy coś z Herbertem.

W kwadrans póżniej Maurycy wprowadził Solange.

Dziewczę wzruszone i drżące z załzawionemi oczyma, z aureolą jasnych włosów nad czołem wyglądało tak uroczo, że Paweł porwał ją w ramiona i tulił do piersi, jak odnaleziony skarb; zdawało mu się, że nie rozłączył się dotąd nigdy z dzieckiem, które niegdyś kochał tak silnie.

Solange po raz pierwszy w życiu poczuła się zupełnie bezpieczną. Na piersi ojca wypłakała wszystkie tłumione dotąd łzy i opowiedziała mu z całą swą naiwną szczerością historyję swego życia i cierpień, które przeszła wskutek prześladowań Herberta.

— Oh! jakże mi ciężko będzie zastosować się do woli Maurycego i nie zabić go, jeśli go raz do rąk dostanę!—pomyślał Paweł.

lekko, że nawet silny powiew wiatru w ruch go wprawiał.

Paweł stał zdumiony i zachwycony.

— Ale gdzież tu jest przejście?—zapytał.

Wilk wprawił w ruch olbrzymi głaz i ukazał się się w boku skały otwór, przez który można było dostać się do skały.

— Niech tylko Złoty Orzeł nie wejdzie tam kiedy sam; jest tam tysiące odnóg, a nie brak i przepaści. Trzeba dobrze znać te podziemia, korytarze rozchodzące się w różnych kierunkach, by w nich nie zabłądzić.

— A... czy nie możnaby dostać się tą drogą do plantacyi pana Farjalla.

— Owszem, jedno z przejść prowadzi do groty znajdującej się w tej zagrodzie, do której tylko właściciel plantacyi chodzi. Do tej, w której są kobiety.

— Chodźmy tam, pokaż mi to przejście.

Po chwili spuścili się do tajemnego korytarza i Paweł, prowadzony przez Wilka, doszedł do groty, w której przemieszkiwała Ellen.

Powróciwszy tą samą drogą, Paweł udał się do domu; Maurycy czekał na niego z obiadem.

Skoro zasiedli do stołu i zostali sami, Paweł opowiedział bratu dzisiejszą wycieczkę.

— Zdaje mi się — zakończył — że tą drogą najłatwiej będzie złapać Herberta w pułapkę.

— Jakim sposobem?

— Mam projekt, który może się udać. Indyjanin mój, na którego liczyć mogę, pójdzie do niego i powiedziawszy mu, że chce się na mnie zemścić, zaproponuje

mu, by mu dał pewną kwotę pieniędzy, strzelbę i worek prochu za wydanie w jego ręce Solange.

— Ale Herbert nie zgodzi się wejść sam jeden do podziemia.

— To też weźmie ze sobą odpowiednią eskortę.

— Ale jakże przetniemy im drogę odwrotną.

— Wilk pokazywał mi kamień, który dość poruszyć, by ruchomy głaz zapadł się i zamknął przejście.

— Czy tylko uwierzy mu?

— Oh! uwierzy niezawodnie! Ci, co sami zdradzają, chętnie wierzą, że zdradzają inni. Chodzi tylko o to, by plan dobrze ułożyć i dokładnie go wykonać.

XXXIII.

Wilk.

Wśród uroczystej ciszy nocy, pod usianem gwiazdami niebem, spoczywał obóz Herberta. Rozrzucone tu i owdzie namioty chroniły wodzów.

Warta czuwa; ale znać na pełniących ją, że nie przywykli do tego rodzaju zajęcia. Jedni drzemią, wsparci na karabinie, inni znów zamyślili się o własnych sprawach i nie patrzą wokoło, nie łowią uchem szelestów cichej nocy.

— Ileż chcesz pieniędzy? Uprzedzam cię, że nie jestem bogaty.

— Sto dolarów.

— Tyle dać nie mogę. Dostaniesz ich pięćdziesiąt.

— Ale podwoisz za to ilość prochu i kul.

— Dobrze. Idź więc po nią.

— Nie... Ja jej przyprowadzić nie mogę, bo ona nienawidzi Bladego Wodza i nie pójdzie za mną. Blady wódz sam musi iść po nią, uprowadzić ją ze sobą. Ja wiem, gdzie jest ukryta i zaprowadzę cię do niej, a skoro się z nią oddalisz mnie tylko wiadomą drogą, powiem im, żeś uciekł w przeciwnym kierunku i zajmę ich pogonią, dopokąd nie będziecie bezpieczni.

— Dobrze, ale którędyż mnie tam zaprowadzisz. Miejsce, w którym ukryto dziewczynę, musi być wybornie strzeżone.

— Tak, na zewnątrz; ale nikt nie wie o drodze podziemnej, prowadzącej do zagrody, w której ją ukryto. Tam nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo; są pewni, że dom jest bezpieczny i strzegą go tylko na zewnątrz.

— Ale...—przerwał Herbert, tknięty niedobrem przeczuciem — któż mi zaręczy, że to nie sidła na mnie zastawione? A może ty chcesz mnie właśnie oddać moim wrogom?..

— Zdaje się, że Blady wódz nie powinien się tego obawiać. Przedewszystkiem twój nieprzyjaciel jest moim wrogiem; powtóre, dajesz mi sposób zemsty i winienem ci wdzięczność. Gdybym chciał, mogłem cię wszakże zabić podczas snu twego, a nie uczyniłem tego.

XXXII.

Chwiejąca się skała.

-— O czem się tak zamyśliłeś, stary mój Wilku?— spytał nazajutrz rano Paweł, tego samego indyjanina, który z okrzykiem wojennym wszedł ostatni za jego oddziałem.

Był to olbrzymiej postaci i niezwykłej siły czerwonoskóry. Po jednej z bitew, został ranny na polu a Paweł opatrzył jego rany i przyjął go do siebie.

Wdzięczność indyjanina nie miała odtąd granic. Przez pięć lat nie odstępował Pawła, służył mu wiernie i niejednokrotnie ocalił mu życie.

-— O czem myślisz wilku? — spytał powtórnie Paweł, żdziwiony niezwykłą u tego napół dzikiego wojownika zadumą.

— Myślę — odparł — o wielkich tajemnicach życia...

— Jakto?

— Myślę nad tem, jak dziwnie wszystko składa się w życiu, skoro po tylu latach znalazłem się tutaj, w miejscu mego urodzenia.

— Czy być może?

— Tak, Orle Złoty, twój wierny sługa, Wilk, tu się urodził; poznaje dobrze okolicę, choć bardzo się tu wszystko zmieniło.

— Czy tylko się nie mylisz?

— Nie, Złoty Orle, wojownik Sioux pozna zawsze okolicę, którą raz w życiu widział, a cóż dopiero miejsce, w którem spędził swą młodość. Wigwan nasz oparty był o tę tu skałę, a tam, wyżej, jest chwiejąca się skała, która stanowiła najmilszą moją zabawkę.

— Cóż to za skała?

— Jest to istny cud przyrody. Olbrzymi głaz ujęty między dwie skały w ten sposób, że obraca się, jak na zawiasach, a nie spadnie jednak w przepaść. Zakrywa on wejście do podziemnego przejścia, które tylko ludzie z mego pokolenia znają.

— A gdzież to przejście prowadzi?

— Ciągnie się ono bardzo daleko i prowadzi aż do jeziora. Wyjście góruje cokolwiek nad powierzchnią wody, ale znajduje się o jakie sto kroków od brzegu i trzeba, by dostać się na ląd, przejść całą tę przestrzeń po pas w wodzie.

— Wiesz co, że radbym to przejście zobaczyć.

Wilk wydał radosny okrzyk.

— Niech, Orzeł Złoty idzie; zaprowadzę go tam najchętniej i ręczę, że nic mu się nie stanie.

Wziąwszy strzelby na ramiona, ruszyli w drogę.

Zadziwiająca była zaiste pamięć indyjanina. Wśród miejscowości, którą przed trzydziestu laty porzucił, poruszał się równie swobodnie, jak gdyby wczoraj jeszcze deptał te ścieżki.

Po dwugodzinnej drodze stanęli wreszcie na miejscu przeznaczenia i Paweł ujrzał istotnie zdumiewające zjawisko. Olbrzymi głaz granitu zawisł nad przepaścią, weiśnięty między dwie skały, ale osadzony tak

W kierunku głównej kwatery obozu, postać jakaś czołga się po ziemi, ruchem nieopisanie powolnym i z zachowaniem wszelkich ostrożności.

Domyślacie się, że pełznie tak ku namiotom Herberta, przyjaciel Pawła, indyjanin Wilk.

Skoro nareszcie wśliznął się do namiotu Herberta, równie powolnym ruchem podnosi się z ziemi i wpatruje się uważnie w twarz uśpionego.

W ręku ma wielki nóż i jakże byłoby mu łatwo ugodzić w pierś Herberta. Bierze go chętka to zrobić; wszakże Złoty Orzeł powiedział mu wyraźnie, że to wróg jego zacięty... Ale, nie... musi on przedewszystkiem słuchać rozkazów swego pana; to też zbliża się do uśpionego i kładzie mu rękę na ramieniu.

Herbert obudzony zrywa się na równe nogi, patrząc na dziką postać indyjanina z prawdziwem przerażeniem.

Wilk uspakaja go gestem.

— Jestem przyjacielem Bladego wodza—odzywa się przyciszonym głosem.

— Czego ty chcesz odemnie?

— Przyszedłem zaproponować blademu wodzowi, by wszedł ze mną w układy.

— O co chodzi?

— Jestem wrogiem Złotego Orła, który pobił cię w tych dniach i poszedł na pomoc tamtym. Nienawidzę go.

— Za co?

— Za to, że zabił mi żonę i dzieci, że zamordował moją matkę, że wziął mnie do niewoli i, że przez niego jestem sierotą bez domu i rodziny.

— Czegóż więc chcesz odemnie?

— Ażebyś mi dał sposób zemsty.

— A ty, co dasz mi w zamian?

— Oddam w twoje ręce dziewczynę, za którą tu przyszedłeś.

W oczach Herberta zajaśniała dzika radość.

— Wiesz gdzie ona jest?—zapytał.

- Wiem.

— I możesz mi ją wydać?

— Mogę.

— Czyż ci się pozwolą do niej zbliżyć. Muszą ci nieufać.

— Przeciwnie. Oddawna udaję wierność i przywiązanie do mego pana, bym się na nim tem łatwiej mógł zemścić. Czerwonoskóry potrafi długo milczeć i cierpieć, aż w końcu i zemścić się potrafi.

— Ale oddając mi tę dziewczynę, ty nie nasycisz swej zemsty.

— Przeciwnie, Złota Ptaszyna jest córką mego wroga. Oddając ją w twoje ręce, Blady wodzu, zemszczę się okrutnie na nim.

— W takim razie przyprowadź ją tu.

— O tem pomówimy później; przedewszystkiem muszę postawić swoje warunki. Muszę coś dostać od Bladego wodza.

— Czegóż żądasz?

— Pieniędzy, pięknej strzelby i prochu.

— Aż tyle na raz?

- Tak, bo muszę potem zabić Złotego Orła i tylu z jego rodziny, ilu on mnie drogich zamordował.